

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Kantego.
Jutro: Urszuli.
Pojutrze: Brunona.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 42	zach.	5 7.
Jutro „ „	6 44	„	5 5.
Pojutrze „ „	6 46	„	5 3.

Walne zebranie przedwyborcze na powiat olsztyński, odbędzie się w Olsztynie w niedzielę, d. 25 października, po poł. o wpół do 4-tej na sali „Schlossgarten“, w ulicy Szańcowej (Schanzenstr.) Na porządku dziennym wybór komitetu powiatowego i wybór delegata i jego zastępcy. O liczny udział wszystkich polskich wyborców, tak z miasta, jak i z całego powiatu, uprasza

Komitet wyborczy.

O języku ojczystym.

Miła jest obca mowa, lecz miłszą sto razy, w której pierwszym na świecie wymówił wyrazy, drogą mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu zawita — polską mową polecę się Bogu.

Narodowość jest sercem, język jest krwią, ojczyste ciało narodu opływająca. Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje: bez języka narodowego nie ma narodu, język już jest wyższą duchową potęgą ojczyzny, niżeli są obyczaje. W obyczajach jest rozliczność, samą myślą narodowości w jedność ujętą; w języku już jest jedność rzeczywista, żyjąca słowem, brzmieniem, przemawiająca z duszy do duszy. Mowa jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli i uczuć narodu. Do języka staczają się wszystkie duchowe potęgi narodu, wszystkie jego myśli i uczucia. Po języku, jak po obsadzonych warstwach ziemi, poznasz wiek i żywot narodu, poznasz jego charakter, jego stopień oświaty, odgadniesz nawet jego przeznaczenie i losy przyszłe. Chcesz poznać stan zdrowia lub choroby narodu, przyłóż palec tam, gdzie tętno języka bije, a poznasz stan gorączki, agonii lub niebezpieczeństwa. Chcesz je odwrócić, działaj na tę krew narodową, napraw soki pożywne, z których się rozwijają, wydal cudzoziemczyzną, wychowaniu daj kierunek narodowy. Tak sobie począła sławna w dziejach naszych Komisya Edukacyjna. Ks. Onufry Kopczyński, Pijar, czuł całą duszą swoją, ile na zamięłowaniu i kształceniu języka narodowego zależy. »Kochany narodie! powiada, przedsięwierz razem ze mną poznanie ojczystego języka i jako tłumacza myśli twoich i jako wiecznej imienia twego pamiętki. Losy bytu naszego bardzo go chyła ku zgubie i język też za sobą ciągnął. Ale dwa sławne przykłady Greków i Rzymian nie dadzą nam rozpaczać o nieśmiertelności naszego imienia. Wymazane są z geograficznej karty dwa te najslawniejsze narody, a imię ich w porządku historii politycznej i moralnej błyszczy przed wszystkimi.

Cóż im tę sławę zjednało? Język — język pełen umiejętności, pełen wdzięku, pełen mocy, malujący najbliżej i najjaśniej najskrytsze rozum i serca ludzkiego tajniki. Języki są kluczem nauk, kluczem języków są gramatyki. Zaczem i dla korzyści doczesnej, dla nieśmiertelnej imienia polskiego sławy malujmy prawdziwy obraz naszego języka. Póty ks. Kopczyński. Słowa jego

rzewne idą od serca i do serca trafiają. Iluż to przecie takich, co je odczytało? Długo były to słowa wołającego na puszczy. Sam autor pierwszej gramatyki polskiej tak był przesądami wieku swego zniechęcony, że dzieła swojego nie odważył się puścić za życia w świat i gdy mu 30 listopada 1816 roku Stanisław Potoki, minister oświecenia, oddawał medal złoty imieniem Towarzystwa Przyjaciół nauk, rzekł starzec w przecuciu bliskiej śmierci: »Kilka już lat spoczywa i dojrzewa to dzieło, ale burza nie pozwala nowej tej gramatyce ruszyć się z portu; może po mojem utonieniu w wieczności na spokojniejsze puści się fale.« Zaprawdę, z rozbitej nawy narodowej na jednej łodzi języka naszego możemy się ratować od zupełnego zatracenia.

Zajrzymy głębiej, co to jest język? — Gdy dziecię się z jego wiadomością nie rodzi, musi być język utworem narodu, osobny szczepek lub pokolenie stanowiącego. Siła twórcza ducha człowieczego naprzód się wtem objawia, że głos swój na wyrazy urabia, którym myśl swoją wewnętrzną do zrozumienia oddaje. Wszystkie więc przyrodzone zdolności jednoplemieńców w tę siłę twórczą i do tego pierwszego dzieła duchowego zlewają się i język odbłaskiem być musi ich wyobrażeń, ich myśli i uczuć, ich pojęć, ich całej potęgi ducha. Wszystkie genjusze z tego plemienia dały dań językowi swemu; jasne błyskawice ich ducha jaśnieją ich ogniem w języku. Cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył. I stąd taka głęboka w nim mądrość, taka logiczność, taka filozofia, że człowiek zdumiewa się nad nią, prawie sądzić był skory, że sam Bóg języka człowieka nauczył.

O bracia! obrzmiani wciąż tonami mowy ojczystej, nie czujecie słodyczy jej brzmienia, co wnika i przenika w głąb duszy. Ale oddalcie się na czas w obce kraje, pożyjcie między cudzoziemcami, zatęskni dusza wasza do tych głosów, duszy waszej pamiętnych, co się niegdys o niemowlęce uszy wasze z pieśczętliwych ust matki odbijały, co potem same z piersi waszej dziecięcej płynęły. O! jest tyle wspomnień czułych i świętych w pamięci naszej, które wszystkie głos rodzinny w głębiach wnętrza obrzmiewa, że gdy żal duszę ogarnie, te brzmienia odzywają się, jak dzwony pogrzebowe za minionymi laty, w których się żyło między swemi, a żyło się środkiem mowy ojczystej. A komu Bóg da wrócić nazad w swoje strony, jaka radość ogarnia ducha, gdy rodzinne powietrze już w granicach ojczyzny zabrzmi dawno upragnionym dźwiękiem narodowego języka. Nie posiadzie się z radości, nie wstrzyma się, by nie wymienił słów kilku z przechodniem, co mimo idąc, Pana Boga pochwalił, by przeciągnął rozmowę, ożywioną najwyższym interesem w rzeczach najpotężniejszych, nie gasił tego pragnienia stęsknionej duszy.

Umiłowawszy tak język, gdy go kształcić i podnosić będziemy do doskonałości, podniesiemy oraz w nas ducha ojczystego, co tym językiem przemawia. Zapewne, że używanie języka ojczystego w sprawach publicznych żywotną mu nadaje siłę; ale

o wiele żywotniejszą jest używanie go w wychowaniu publicznem i w powszedniem domowem pożyciu.

Z pism Karola Libelta.

Jaki udział brali Polacy przy latosich wyborach do parlamentu?

Najlepszym dowodem, że hakatyzm pobudził do walki lud polski, to wybory do parlamentu niemieckiego, o których wydało niedawno niemieckie biuro statystyczne szczegółowe obliczenie. Otóż według tego zestawienia Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie posłały stosunkowo najwięcej wyborców do urny; na czele wszystkich obwodów rejencyjnych stoi obwód rejencyjny bydgoski, gdzie głosowało 86,2 procent, kwidziński 84,5 procent. W żadnej z innych prowincji, należących do państwa pruskiego, udział wyborców nie był tak wielki.

Na ogół stwierdzono też, że przy ostatnich wyborach udział był znacznie większy aniżeli przy przedostatnich. Gdy w roku 1898 największy udział wykazywały Prusy królewskie 77 procent, to latoś Poznańskie wykazuje 81 procent, a prowincya Zachodnio pruska druga z rzędu, 79 procent. — Najmniejszy udział wyborców był w kraju Hohenzollern, bo tam głosowało tylko 64 procent.

Głosowanie przy ostatnich wyborach było najlepszym dowodem, że wśród ludu polskiego duch budzi się coraz silniej, że im większy na lud polski nacisk ze strony hakatyzmu, tem silniejszy odpór ze strony polskiej.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Biskupem wojskowym zamianowany został dotychczasowy jenerałny wikaryusz zmarłego biskupa wojskowego Assmanna, ksiądz Vollmar. W czwartek przysięgał na wierność przed nuncyuszem w Monachium. Ksiądz Vollmar urodził się w Paderbornie, otrzymał święcenia kapłańskie 1863 roku, jest rycerzem orderu czerwonego orła III klasy i żelaznego krzyża II klasy.

— U księcia mordercy Arenberga poczyna się znów pokazywać objawy obłędu. »Berl. Morgenpost« dowiaduje się, że księcia odstawiono już do stacyi dla obłąkanych w więzieniu moabickiem.

— Za obrazę majestatu skazano w Bauzen 14-letniego ucznia na miesiąc więzienia. Za tę samą zbrodnię skazała izba karna w Lipsku redaktora »Leipz. Volksztg.« na 6, redaktora »Altenb. Ztg.« na 3 i redaktora »Volksztg. f. d. Muldenthal« na 3 miesiące więzienia. Na tym samym terminie otrzymał poseł socjalistyczny Schöpflin 4 miesiące więzienia, również za obrazę majestatu. Zecera Schmitta uwolniono.

— **Francya.** Królestwo włoscy przybyli w środę do Paryża po południu o godzinie 3. Na dworcu w Bois de Boulogne, zamkniętym dla publiczności, powitali gości prezydent Loubet i prezydentowa w

otoczeniu ministrów, marszałków izby poselskiej i sejmu. Wśród huków dział, ustawionych na placu Inwalidów, królestwo włoscy wysiedli z pociągu. Powitanie było nader serdeczne. Po przedstawieniu obustronnego otoczenia, nastąpił uroczysty wjazd do miasta. W pierwszym powozie jechali król włoski z prezydentem, w drugim królowa z panią Loubet. Lud, licznie zgromadzony, witał gości włoskich z wielkim zapętem. Ulice miasta były przyozdobione girlandami i chorągwiemi. Muzyka grała na przemian Marsyliankę i hymn narodowy włoski. Królestwo włoscy zamieszkali w ministerium spraw zagranicznych. Wieczorem odbył się wielki obiad galowy, na którym prezydent i król wygłosili mowy, w których wyrazili radość ze zbliżenia się wzajemnego obu narodów. Niemcy nie bardzo zadowoleni z tej przyjaźni włosko-francuskiej. Mają oni obawę, że przymierze Niemiec z Włochami niezadługo się zerwie, a nastąpi przymierze angielsko-włosko-francuskie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Już udzielono pozwolenie policyjne na budowę kościoła Przenajświętszej Rodziny na Oberhaberberg w Królewcu. Kosztorys też już wygotowany, ale fundusz budowlany wymaga jeszcze znacznego zasiłku. Ofiary na budowę tego kościoła przyjmuje X. prob. Józef Szadowski w Królewcu. — 7-go b. m. odbył się egzamin duszpasterski młodszych księży, a tydzień później, 14-go b. m., egzaminowaną była druga serya.

Chełmińska dyecezya. W miejsce ks. wikarego Apolinarego Domachowskiego przeniesionego do Łążyńna powołany na drugiego wikarego w Tczewie ks. wikary Robert Prądzyński z Rogoźna, a ks. wikary Józef Ledóchowski przeniesiony z Łążyńna do Mrocza, ks. Grochocki z Wąbrzeźna do Samplawy, ks. Wietrzykowski z Samplawy do Cękcy, ks. Pronobis z Łasina do Wąbrzeźna, ks. Kasprzycki z Bzowa do Łasina. Ks. wikary Paweł Czaplewski w Mrocznie tymczasowo dla choroby uwolniony od urzędowania. Ks. wikary Jan Zaremba z Zakrzewa upoważniony do zastępstwa tymczasowego w Radownicy.

Michałkowa dola.

Ciężkie było życie wyrobniicy Klimkowej. Musiała dzień po dniu szczerze pracować aby, mieć dla siebie i swego dziesięcioletniego Michałka kąpiel w izbie ciepłej, jaką taką strawę i przyodziewek. Siedziała na komornem u Frączka, mieszczanina w Daszowie. W zimie brała cd mieszczanek kąpiel do przedzenia, lub pierze do darcia, a w innych porach najmowała się do wszelkiej w polu roboty.

Michałek, wychowany w biedzie, wątły był i mały. Niktby mu nie dał był lat dziesięciu, zaledwie na siedem wyglądał. Z dziećmi bawić się nie lubił, bo go najczęściej krzywdziły. Siedział zawsze, jak mógł, najbliżej matki, i sam sobie różne zabawy wymyślał.

Rzadko kiedy śmiech wesoły ukazał się na jego twarzyczce. Siedział często zamyślony i słuchał uważnie, co starsi mówili. A najbardziej lubił, gdy mu matka o dawnych czasach opowiadała.

To też i teraz, przykucnąwszy spokojnie na stołeczku pod piecem, wlepił duże niebieskie oczy w matkę, bo ta, niewiadomo już po raz który opowiada Frączkowej;

— Tak, tak, moi kochani, nie takiej jam się doli spodziewała, gdy dziewczyną u matki swojej w Piłatce bujała wesoło. Dwie nas tylko były, a choć rodzice gruntu nie mieli, nie znaleźmy co głód i bieda. Chodziłyśmy na zarobek, ojciec tkactwem się trudnił, i jakoś wystarczało na wszystko. Siostra starsza za szewca Madeja poszła. A choć wszyscy się śmiali, że sobie kulawego wybrała, wiedziała ona co robi, bo ma za nim spokój i chleba kawa-

Nigdy nie jest za późno,

uczynić jakąś dobrą rzecz. Nigdy nie jest za późno zapisać Gazetę, która dziś być powinna w każdym domu polsko-katolickim. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na miesiące **listopad i grudzień** zapisze. Wszystkie poczty i każdy listowy wiejski przyjmują pieniądze na Gazetę.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnośnikiem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Rodzice polscy! Uczyście dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 19 października 1903.

— Wczoraj wieczorem, krótko przed godziną 6-tą, zjechał do naszego miasta najprzew. ks. biskup sufragan Hermann, celem konsekrowania nowego tutejszego kościoła katolickiego. Na dworcu witał dostojnego Gościa zarząd kościelny z radcą sądu ziemiańskiego p. Austen na czele. Z tym też w poczwórnej karecie zjechał najprzew. ks. Biskup przed kościół parafialny, gdzie nań oczekiwał ks. dziekan Teschner z duchowieństwem miejscowem i wprowadził do kościoła. Po krótkiej modlitwie z pieśnią „Grosser Gott“ odprowadzono ks. Biskupa na plebania, gdzie się odbyła kolacja w gronie duchowieństwa i zaproszonych gości. W czasie kolacji Towarzystwo św. Cecylii wykonywało śpiewy.

— Dziś rano o 6-tej rozpoczęły się w nowym kościele obrzędy konsekuracyjne i trwały blisko do wpół do 1-szej w południe. Po ukończeniu tychże wygłosił kazanie niemieckie ks. proboszcz Baranowski z Olsztynka. Następnie pierwszą Mszą św. z asystą odprawił ks. kapelan Strehl z Olsztyna. Przed

lek. Mnie się Klimek podobał z tańca i wesołości. Ojcowie odradzali, ludzie ganiłi go, że lekkoduch i pędziwiatr, ale to nie nie pomagało. Nie chcieli mi długo sprawić wesela. Dopiero, jak Klimek przysiągł, że się weźmie do roboty, zmiękli jakoś i pozwolili. Mieszkaliśmy zrazu przy ojeach. Ale mojemu nie chciało się robić i po roku zgodził się do rządowych lasów za gajowego. Myślał, że tam spać tylko będzie. Pół roku wybył na tej służbie i poszedł dalej szukać lekkiego chleba. I tak mnie zawłóki aż tutaj. Teraz się wybrał do onej Hameryki i pewno gdzie zmarniał, bo ani słychu o nim. Wiem, że ojcowie pomarli, tylko siostra została w Piłatce. Posyłałam do niej dwa listy, ale nie odpisała do mnie nic, widać mnie znać nie chce, to i ja jej się naprzykrzać nie będę.

— A daleko ztąd do Piłatki? — zagadnęła Frączkowa.

— Będzie może mil dziesięć. Piechotą bym nie zaszła, bo mnie coraz gorzej w piersiach dusi, a na furmankę mnie nie stać: dobrze, że na pogrzeb kilka rubli zbierałam.

Biedna Klimkowa, mówiąc o pogrzebie, ani przypuszczała, że tak do niego blisko. Na wiosnę zaziębiła się przy praniu u wody, dostała zapalenia płuc i już z tego nie wyszła. Czując, że umiera, poprosiła Frączkowej o opiekę nad chłopcem. Potem jego samego zawołała do siebie i przerywanym głosem mówiła:

— Pamiętaj, Michasiu, że masz ciotkę za szewcem Madejem w Piłatce. Jak urośniesz, to idź do niej. Weźmiesz se swoją książkę do nabożeństwa, ciotka ją pozna, bośmy dwie jednakowusienkie ku-

Ofiarowaniem wstąpił na ambonę ks. prob. Barczewski z Brunswaldu i w podniosłych a dobitnych słowach wygłosił kazanie polskie, którego główną treść podamy w przyszłym numerze, jako i wszelkie bliższe szczegóły. Poświęconych zostało w nowym kościele też 5 ołtarzy. Naturalnie, że nowy, a obszerny kościół nie mógł objąć ani połowy tłumu pobożnego, jaki się na tę wielką uroczystość zgromadził.

— Przy tutejszym sądzie ziemiańskim złożyli w czwartek egzamin na tłumaczów sądowych pp.: aktuaryusz Jabłoński, aspiranci sądowi Gollub, Jesgars, Gutowski, Plischka i asystent sądowy Krause ze Szczytna.

— Z izby karnej, 15 października. Niezameżna Anna Both ztąd weszła w nocy na 7-go września przez otwarte okno do mieszkania restauratora F., przyczem ją pani domu przychwyciła. B. była już kilkakrotnie za kradzieże karana i teraz za usiłowaną ciężką kradzież skazana została na 1 rok więzienia, w co wliczono jej 1 miesiąc, jaki w śledztwie przesiedziała.

— Kapustę z ulicy sprzątał zeszłego piątku pewien zamiejskowy posiadiciel w ulicy Wilhelmowskiej. Przywioził on do miasta wóz naładowany kapustą. W ulicy Wilhelmowskiej spłoszyły się konie i popędziły galopem, aż je za pęczką przytrzymało. W czasie tego połowa kapusty spadła z woza i pokryła ulicę. Wśród wesołości gapiów musiał gospodarz zbierać kapustę po ulicy, a nadto postarać się o oczyszczenie ulicy z liści kapuścianych.

— W piątek po poł. padł nagle w ulicy Kolejowej ruszony paralizem podróżujący Hinz z Królewca, dawniejszy burmistrz w Zintach. Odwieziono go do tutejszego lazaretu

— »Cudowny« lekarz przed sądem. Przed niedawnym czasem donosiły różne gazety o cudownym lekarzu, który w ostatnich dwu latach nawiedzał okolice, zwłaszcza na Warmii, leżąc ludzi, zwłaszcza takich, którzy to byle komu wierzą. »Cudownym« tym lekarzem był czeladnik cieleski Ferdynand Wahl z Olsztyna. Gdy sława jego doszła i na sąd, musiał się nieborak opowiedzieć ze swej praktyki i wykazało się, że ów Wahl w Kołobrzegu rozdany, za kradzież oszustwo i sprzeniewie-

piły w Częstochowie. Medalika i krzyżka nigdy z szyi nie zdejmuj, a po mojej śmierci słuchaj Frączkowej i rób co ci każą.

Pogłaskała chłopczynę po głowie i do piersi przytulila.

Michałek pod wrażeniem tej pieszczoty matczynej rozplakał się głośno.

Nazajutrz, pojednana z Panem Bogiem, umarła Klimkowa.

Frączkowie zajęli się pogrzebem, na który leżało w skrzyni zawiniętych w czerwoną szmatkę rubli siedem i złotych czterech. Trzeba było jeszcze nową chustkę i nowe trzewiki po nieboszczce sprzedać, żeby na wszystko wystarczyło. Pogrzeb był piękny. Frączek swemi końmi odwiózł trumnę do kościoła i na ementarz. Ludzie szli śpiewając, a dzień był taki pogodny i cichy, że nawet żadna świeca nie zgasała.

— Szkoda kobieciny, — mówiły mieszczki. — Takie to było pracowne i ludziom wygodzić umiało. Niech jej tam Pan Bóg da wieczne spoczywanie!

— A co myślicie kumo, z chłopcem zrobić? — zagadnęła Frączkową stara Matysowa.

— Nieboszczka prosiła, żeby u nas został. Trza sprzedać szmaciny, co po niej zostały, kupić chłopcu przyodziewek i niech tam będzie. Za chleb odrobi pasieniem gęsi.

Michałek szedł obok Frączkowej zapłakany, nie nie słysząc, co koło niego mówiono. Rozumiał to, że matki nie zobaczy już nigdy. To też, gdy trumnę ziemią przysypywać zaczęto, omal nie wpadł z żalu do otwartego grobu. Byłby został na ementarzu, gdyby go Frączkowa za rękę nie odprowadziła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zrenie odsiadywał już dwa lata i 9 miesięcy więzienia i 10 lat cuchthauzu. Po wyjściu z cuchthauzu, dnia 8 października 1899 r. osiadł tutaj i począł leczyć ludzi. I tak właściciela Kaesler z Rosengarth pod Gutsztatem leczył na chorobę piersiową, za co wziął 40 marek, lecz chory po kuracji zmarł. Zony posiadzcielew Koppke z Rudzisk i Schulz z Wilków leczył na koltuna w ten sposób, że poobcinał im włosy i dał im do picia pewnej mieszaniny. Za to musiały zapłacić kobiety jedna 40, a druga 25 marek, lecz jak były chore, tak są i dotąd. Lekarz p. dr. Dobczyński zeznał jako rzeczoznawca, że lekarstwa oskarżonego nie owym kobietom nie pomogły, lecz owszem zaszkoziły. Na mocy zeznań świadków skazał też sąd cudownego lekarza na dwa lata cuchthauzu, 3 lata utraty praw honorowych, 300 m. kary pieniężnej albo jeszcze 20 dni cuchthauzu.

* **Ze Stawigudy** piszą nam pod dniem 15-go października co następuje: Smutna to rzecz, że u nas są jeszcze tacy ludzie, co wierzą w gusła i zaobony. Wczoraj zmarła tu staruszka, przeszło 70 lat licząca R. Była ona krótko ale bardzo ciężko chora, gdyż tylko jeden dzień. Przyjechał też ks. Proboszcz z Gryzlin i opatrzył staruszkę Sakramentami św., lecz skoro tylko ksiądz odjechał, to w nocy córka owej staruszki pojechała po „czarajta“, co ma chorą zażegnać, aby wyzdrowiała. „Czarajt“ też przyjechał, lecz gdy chorą zażegnał, to też zaraz przy nim ducha wyzionęła. Chciano aby owa kobieta dożyła jeszcze do św. Marcina i „czarajt“ miał chorobę odżegnać choć na 5 tygodni. Ludzie rozsądni i religijne kobiety prosiły, aby nie robiono takich zabobonów i nie dano chorej „odżegnawać“, lecz to nie pomogło.

* **Wartembork.** W czwartek odbył się tu jarmark, który jednak lichy wypadł. Rzemieślników i przekupniów było wielu, ale kupujących mało. Jarmarki obecnie już się przeżyły i nie mają takiego odbytu co przed laty.

* **Nowawieś.** Z rozporządzenia rejencji zwolani zostali na wtorek zeszłego tygodnia przez wójta właściciele łąk z Nowejwsi, Przykopu i Nowego Przykopu, celem omówienia regulacji kanału. Na zebranie stawili się także budowniczy łąk, nadleśniczy z Nowego Ramuka i pastor z Nowejwsi p. Faltin. Posiedzenie, które odbyło się w lokalu p. Sendra, wypadło nadzwyczaj burzliwie. Sołtys z Przykopu z większą liczbą posiadzcielew oświadczyli się przeciw wspólnej regulacji. Przed kilku dniami wyczyścili oni też sami nieco zamulony kanał. Przez ten opór mogą gminie Przykopowi powstać tylko niepotrzebne koszta, gdyż można ją będzie zmusić do regulacji, a wtedy nie otrzyma żadnego wsparcia.

* **Sełal.** Emerytowany nauczyciel i organista p. Koriot, który tu urzędował przez 38 lat, wyprowadził się do Olsztyna.

* **Gutsztat.** Handlarz bydła p. Simanowski pojechał za interesem do Blankenberg, zjechał tam do karczmy i zostawił swą elegancką furmankę przed domem. Gdy wyszedł, furmanki nie było. Sądząc, że została skradzioną, udał się pieszo do domu. Tymczasem wykazało się, że konie poszły same, wpadły w rów i tamże pozdychały. Pan S. ponosi wielką stratę.

* **Działdowo.** Pasterza Wilamowskiego z Matego Łencka uderzyła krówa w głowę. Cierpiał z tego powodu wielkie boleści w czaszce, a teraz zapadł nawet na umyśle i zdaje się, że trzeba go będzie odstawić do domu obłąkanych.

* **Frombork.** Prezes regencyjny pan von Werder w towarzystwie landrata hrabiego zu Dohna złożył we czwartek wizytę najprzew. ks. Biskupowi. Na ucztę, jaka się z tej okazji odbyła, zaproszoną była cała kapituła.

* **Z Kwidzyńskiego.** Przed kilku dniami paliło się w Gogolowie u posiadzcielew M. Ogień zniszczył wówczas stodołę. Na wniosek prokuratorji uwieziono teraz M., ponieważ pada na niego podejrzenie, że sam ogień podłożył. M. przewieziono do więzienia śledczego w Grudziądzu.

* **Starogard.** Dawniejszego sługę magistrackiego Rosenera, który to skradł 10 000 m. tutejszej kasie kameralnej i z pieniędzmi uciekł do Mecu przewieziono obecnie do więzienia w Gdańsku. Rossnera przychwycono w Mecu i odebrano mu 9630 mR. stanie przed przyszłym sądem przysięgłych w Gdańsku.

* **Kościierzyna.** Oberżysta p. E. założył się, że każdy krok, który on postąpi, będzie miał metr długości, a ponieważ mila ma 7500 metrów, więc twierdził, że 7500 krokami przejdzie milę. Zakład wygrał, a miłowe buty pokropiono następnie szampanem.

* **Z Kartuzkiego.** W Mirachowie wydarzyło się wielkie nieszczęście. 9-letni chłopiec szkolny znalazł nie wiadomo gdzie nabój dynamitowy i spowodował jego wybuch. Nabój rozdarł nieszczęśliwemu chłopcu cały żywot, tak, że śmierć była natychmiastowa.

* **Chełmno.** W okolicy tutejszej panuje między owcami ospa. Pewnemu dzieckowi zginęło 40 owiec. Pono zaraz przywleczono przez skopy tuczne, wprowadzone z powiatu reszelskiego. Właściciele owiec dobrze uczynią, jeżeli każą je szczepić na ospę weterynarzom.

* **Malbork.** Na rozkaz prokuratorji uwieziono małżonków Salewskich z Sandhof, ponieważ są poczłaki, iż sami podpalili dom swój, aby uzyskać pieniądze z kasy zabezpieczenia od ognia; jak wiadomo, podczas pożaru 5 ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

* **Gniezno.** Po kościelnym ślubie wesełilo się pewne młode małżeństwo tańcząc do rozpuku. Wtem wchodzi policyant i aresztuje pana młodego za złodziejstwo.

* **Z Poznańskiego.** Na zebraniu przedwyborczom w Srodzie, które się odbyło 19 kwietnia b. r., zawołał mularz Szymański przy wymienieniu Bismarka ze strony jednego z mówców: „Ten już dawno zdechl“. Sąd ławniczy w Srodzie skazał Szymańskiego, jak teraz dopiero donosi „Posener Tagebl.“, już 26 sierpnia b. r., na 15 m. kary za niedozwoloną swawolę. Ta kara wydaje się „Posener Tageblattowi“ bardzo niską. W uzasadnieniu wyroku powiedziano między innem: „Temi słowami musiały się czuć dotkniętami i niezadowolonymi w wysokim stopniu koła po niemiecku usposobione, ponieważ dla nich pamięć o księciu Bismarku jest droga, możnaby prawie powiedzieć, święta. Takie fanatyczną nienawiścią podyktowane słowa zagrażają porządkowi publicznemu, ponieważ nie mało się przyczyniają do coraz większego podburzania niemieckich i polskich żywiołów ludowych“. Kupiec p. Smieszniwicz został skazany na 25 m. kary za to, że nie stawil się przed sąd jako świadek w tej sprawie.

* **Wrocław.** Sąd przysięgłych w Prenzlau, skazał robotnicę Heiner z Wildenburgu na 10 lat domu karnego za nieludzkie obchodzenie się i katowanie 5-letniej własnej córeczki, wskutek którego śmierć nastąpiła, a która stała jej na przeszkodzie wskutek powtórnego wyjścia za mąż. Okrutna matka, istny potwór, dnia jednego chorą swoją córeczkę wyrzuciwszy z łóżka, związała jej nogi, powiesiła na haku przy piecu głową na dół, na którym tak długo wisiała, aż całkiem straciła przytomność umysłu i władze sił. Nieprzytomną i bezwładną, zdjąwszy z haka rzuciła na łóżko, zlała zimną wodą, a po odzyskaniu przytomności nowe rozpoczęła katusze, pod których razami nieszczęśliwa dziecina w wielkich boleściach życie zakończyła.

* **Berlin.** Osobliwsze zabójstwo popełnił pewien wieśniak Petzmann z Orrenhof w Niemczech na własnej matce. Otóż matka jego było na imię Ewa, ponieważ Ewa była pierwszą niewiastą zarazem i grzesznicą, skusiwszy Adama do grzechu, którego skutki do dziś cała ludzkość odczuwa, więc z obawy aby matka jego, którą uważał za drugą Ewę, nie skusiła rodzaju ludzkiego jakąś nową pokusą, pozbawił ją najpierw życia, potem dla pewności aby nieożyła, przykrył płaszczem, polał naftą i zapalił, patrząc spo-

kojnie na smarzące się zwłoki, aż się takowe zwęgliły. Aresztowany odrzekł z całym spokojem i naiwnością, że spełnił wielki miłosierny uczynek z wyższego natchnienia, za który spodziewa się być policzonym w poczet zasłużonych tego świata.

* **Lipsk.** Z dniem 15 b. m. rozpoczęły się wykłady w tutejszych wyższych zakładach naukowych. Wielu zjechało też Polaków studentów tak z Wielkopolski, Galicyi jak i z Kongresówki. Czytając w gazetach miejscowych statystykę uczęszczających studentów na różne akademie lipskie przekonywałam się, że uczęszczają Niemcy, Ruscy, Serbowie, Bułgarzy, Chinczycy a nawet Japończycy, ale Polaków ani slychu. Dla czego? Nie trudna to zagadka do rozwiązania. — Polacy z Kongresówki są tu Ruskimi, z Poznańskiego zaś i Galicyi — Niemcami! Widocznie Niemcy nie chcą wyjawiać świata, że i Polacy swoim groszem podtrzymują kulturę niemiecką, gdyż nie śmiał twierdzić, aby stroną winną byli sami Polacy. Erjot.

* **Warszawa** rośnie jak na drożdżach. Dziś ma mieszkańców przeszło 800 000 i jest 9 miastem co do wielkości w Europie. Przed niem idą: Londyn, Paryż, Berlin, Wiedeń, Petersburg, Moskwa, Konstantynopol i Glasgow (w Szkocyi); zaraz po niem Hamburg i Budapeszt. Sławny Francuz Lesseps prorokował Warszawie, że u schyłku tego stulecia będzie miała około 11 milionów mieszkańców i będzie największem miastem w Europie. Miasto niedawno zaciągnęło 33 milionów na urządzenie różnych publicznych zakładów i dróg. Smutna to, że polskie krajowe miliony, których jest dużo, i polscy budowniczy nie biorą w tej pożyczce żadnego udziału. Tak samo przeraża ogromna moc żydów. Mieszka ich w Warszawie 300 tysięcy. Wypędzeni z głębi Rosyi, rozsiadają w Warszawie.

Rozmaitości.

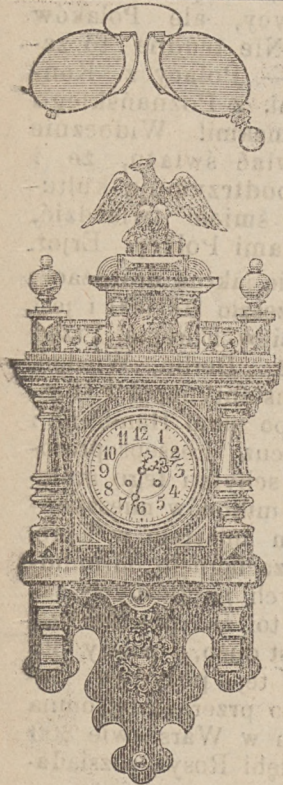
„Honorowy“ policyant. Ciekawą sprawę roztrząsała izba karna w Hanau; stanął przed nią 34-letni policyant Luther, oskarżony o wymuszenie pieniędzy. Zona jego poznała pewnego młodego kupca B. z Hanau, z którym niezadługo weszła w ścisły stósunek. Gdy Luther dowiedział się o tem, zażądał od kochanka żony 2000 mk. za zachowanie z swej strony tajemnicy; gdy B. nie od razu chciał się zgodzić na żądanie, groził mu L. cuchthauzem, czem tak zastraszył młodzieńca, że podpisał wreszcie kwit, w który obowiązuje się zapłacić Lutherowi 2000 m. w miesięcznych ratach po 20 mk. i drugie pismo w którym przyznaje się do karygodnego stósunku z żoną policyanta. Niezadługo doszła sprawa do wiadomości przełożonych Luthra; zasuspendowano go w urzędzie i wytoższono mu proces, w którym skazano go na 8 miesięcy więzienia, oprócz tego zabroniono mu przez 2 lata objęcia jakiegokolwiek publicznego urzędu.

Czarownica we Lwowie. W „Gaz. Lwowskiej“ czytamy: Dwudziestoletnia Walerya Czaczkówna zamieszkała przy ul. Tkackiej 2, wobec braku środków do życia, zdecydowała się pomimo młodego wieku zostać „czarownicą“. W tym celu nabywała ziół i w sferach szwaczek i służących rozpuściła wieść, że posiada nieomylny środek na pozyskanie serc męzkich. Za sercem takim tęskniła właśnie Katarzyna J. szwaczka, zamieszkała przy ul. Zborowskich 3 i za skromną cenę 9 koron 80 halerzy nabyła od Czaczkówny pół kilogramu ziół cudownych. Niestety, pomimo skrupulatnego zażywania ziółek przez dwa tygodnie, nie oświadczył się pannie Katarzynie ani jeden mężczyzna, wobec czego rozżalona i zawiedziona w swych nadziejach, udała się ona na policyę ze skargą na czarownicę. Co więcej, pokazało się, że przy sposobności jednej z wizyt, czarownica zabrała jeszcze swej pacjentce kaftanik barchanowy, ciepły i w zupełnie dobrym jeszcze znajdujący się stanie. Ztąd żal do czarownicy podwójny. Policya wdrożyła w tej sprawie dochodzenia

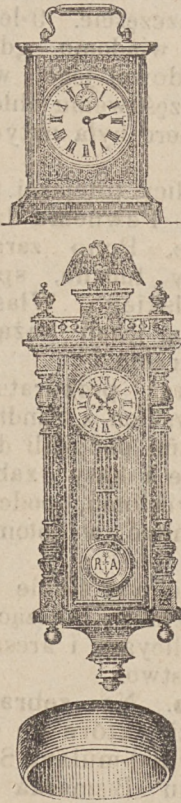
Dobrowolna sprzedaż.

We czwartek, 22 października przed poł. o 10 sprzedawać będę w mojej oberży w Dużym Klebarku resztę mej posiadłości 30 do 60 mórg roli z budynkami, jako i żywym i martwym inwentarzem, w całości lub parcelach. Warunki kupna są bardzo korzystne. — Od godziny 11 przed poł. sprzedawać będę następujące rzeczy: 5 koni, 2 żrebaki, dwie świnie z prosiętami, powóz spacerowy, dwa wozy robocze, grabie, słomę i siano, 2 krowy, 3 cielęta, sanie robocze, moneż (rozwerk), jako i inne sprzęty gospodarsze.

Otto Zielinski, oberżysta.



Rzeczy srebrne i złote
Pierścioni, zegary i zegarki,
okulary, itd. kupuje się w Olsztynie najtaniej u
A. Kunda
ulica Górna (Oberstr.) naprzeciw kupca p. Simona.



Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** przypominam niniejszym o moim nowo otworzonym

składzie mebli, luster, sofów, jako i figur, krzyżów itd.

Ceny niskie, o czym się każdy przekonać może. Zapraszam do zwiedzenia mego składu, a choć kto zaraz nie kupi, może sobie na przyszłość przedmiot jaki obejrzeć.

J. Lewandowski,

Olsztyn, ulica Prosta 28.

Podaję do łaskawej wiadomości, że prowadzę interes mój nadal i polecam:

szkło, porcelanę, emalię, towary kamienne, jako i wszelkie sprzęty domowe i kuchenne, filarki, deszczulki, zwierciadła i inne rzeczy drewniane, torby szkolne, tornistry, torby na rynek, rzeczy dekoracyjne, wełnę do dziania, towary wełniane, strój dla kobiet itd., wszystko po takich cenach i proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Max Fischer,

Olsztyn, ulica Prosta 10, (wchód z Querstr.)

Mieszkam od 1-go października

przy rynku nr. 16, I piętro,

w nowo zbudowanym domu p. Markusa.

Dr. Kazmierz Dekowski,

lekarz praktyczny.

Telefon nr. 106.

Za redakcją odpowiedzialny Seweryn Piętny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Piętnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

Naszym nakładem wyszły i są u nas do nabycia:

**Sześć pieśni
o św. Annie.**

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

Mój wielki skład

bryczek i pojazdów

w 25 różnych fasonach, podaję Szanownej Publiczności ku przypomnieniu i poleceniu. Ceny obliczam bardzo umiarkowane.

Olsztyn, w październiku 1903.

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów (przy małym dworcu).

Bezunia

syna porządnych rodziców przyjmie zaraz do składu towarów kolonialnych i materyalnych

Paweł Boczek,

Olsztyn, ul. Warszawska 26.

Bomek

o dwóch izbach jest pod korzystnymi warunkami na sprzedaż.

Siegmund,

Wartembork, Büttnerstr.

Na wesela, chrzciny, bankiety itd. polecam po taniej cenie

dobre piwo w sądkach i wina.

K. Lewandowski

oberżysta w Stawigudzie.

Zaproszenia

na wesela

drukuje gustownie i tanio tak po polsku jak i po niemiecku

drukarnia

„Gaz. Olsztyńskiej“.

Włosie końskie

kupuje i płaci najwyższe ceny

M. Loewy, szcrotkarz.

Ulica Krzywa (Krummstr.) 17.

6 kanarków, 6 małych zegarków i kilka zegarów ściennych ma tanio na sprzedaż

J. Lehmann,

Olsztyn, Jakobstr. 14.

Mieszkam teraz

w ul. **Wilhelmowskiej**

w nowo zbudowanym domu kasy pożyczkowej (Vorschussverein).

Dr. jur. Salzmann,

adwokat.

Obrazki

nowego Ojca św.

Piusa X-go

większe po 40 fen. i mniejsze po 10 fen., nadto karty pocztowe z wizerunkiem Ojca św. Piusa X-go poleca

drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

Nowo podjęte!

Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki, będzie zadowolony. Funta po 60 fen. **G. ESCHOLZ** Następca.

Moją posiadłość,

obejmującą 31 mórg dobrej ziemi, łąki, torf i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Bernard Kuklan

w Gilawach (Gr. Gillau p. Gr. Rauschken).

Kalendarze

na rok przestępny

1904:

Maryański	60 fen.
Regensburger	50 fen.
Katolik	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Poznański	50 fen.
Kalendarz katolicki	25 fen.

poleca

ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej“.

Zamiejscowi powinni dołączyć od każdego kalendarza 10 fen. na przesyłkę.

Kainit, Makę fosfatową Thomasa,

Miechy do zboża,

Dery na konie,

Wagi decymalne,

Zelazne piece do gotowania i ogrzewania,

Zelazne narzędzia rolnicze itd.

poleca

Moritz Lachmann,

Olsztyn, rynek nr. 8.